

## Księga XVII

### Bitwa przy zwłokach Patroklosa

Menelaj pierwszy przybiega, by bronić ciała Patrokla, i zabija Euforba, który chciał zabrać jego zbroję; gdy jednak zbliża się Hektor, uchodzi. Tymczasem bohater trojański wkłada na siebie zbroję Achillesa, zdartą z Patrokla. Ajas na czele wojska greckiego broni trupa przed Hektorem i Trojanami. Stoczono krwawą bitwę: zwycięstwo na przemian, raz na grecką, drugi raz na trojańską stronę się przechyla. W końcu ustępują Grecy. Menelaj wysyła Antylocha do Achillesa w celu powiadomienia o śmierci jego przyjaciela, sam zaś z Meryjonem niesie na barkach ciało do obozu. Dwaj Ajasowie, z tyłu ich osłaniając, dają odpór nacierającym Trojanom.





Świątynia i piasku chmury...

*ilustracje: MUR*

**J**uż to przed Menelaja okiem się nie kryje,  
 że Patrokl, ręką Trojan zwalony, nie żyje,  
 Więc z zastępów prędkimi wysuwa się kroki  
 I zasłania drogiego przyjaciela zwłoki.

Jak pierwszy plód jałówka złożywszy na ziemię 5  
 Z czułym rykiem troskliwa obchodzi swe brzemię,  
 Tak on krążył przy trupie, świetną tarczę zniżył,  
 Grot wytknął, śmiercią grożąc, kto by się przybliżył.  
 Widząc Patrokla zgubnym zabitego ciosem  
 Bieży Euforb i dumnym odzywa się głosem: 10  
 „Atrydzie, ludów królu, porzuć myśl daremną,  
 Nie chciej walczyć o zwłoki, ni o zdobycz ze mną.  
 Nikt z Trojan, ze sprzymierzeńców nikt mnie nie uprzedził,  
 Jam pierwszy pchnął Patrokla, jam moment wyszedził.  
 Pozwól, niech wielką chwałą u ziomków zabłysnę, 15  
 Inaczej, tym oszczepem duszę ci wycisnę.”  
 „Wielki boże! - zawołał Menelaj w zapale -  
 Możnaż się tak nadymać? Chłubić tak zuchwale?  
 Ni lwy srogie, ni rysie, ani silne dziki,  
 Najzacieklejsze sobie w bojach przeciwniki, 20  
 Nie mają tej wściekłości, co Panta synowie:  
 Taka śmiałość w ich sercu! Taka duma w głowie!  
 Lecz twój brat Hyperenor, gdy się ubezpieczył  
 W swych koniach, czekał na mnie i brzydko złorzeczył,  
 Zowiąc mnie najgnuśniejším spośród Greków mężem,  
 W kwiecie wieku swojego mym poległ orężem. 26  
 Już on więcej do swego domu nie pośpieszył,  
 Ni żony swej, ni miłych rodziców ucieszył.  
 koniec równy niedługo twojej będzie dumie.  
 A przeto sam ci radzę, abyś skrył się w tłumie 30  
 I nie mierzył się ze mną w bojowym zawodzie.  
 Głupi dopiero widzi nieszczęście po szkodzie.”  
 Euforb na to: „Więc teraz i za brata zgubę  
 Twoja mi krew odpowie, i za dumną chlubę.  
 Owdowiłeś mu w świeżej małżonkę łożnicy, 35  
 Ojcaś i matkę w wiecznej pograżył tęsknicy;  
 Osłodziłbym ich żale, długie jęki skrócił,  
 Gdybym do nich z twą zbroją i głową powrócił:  
 Dar ten jak by dla Panta i Proty był miły!

Teraz doświadczyć naszej nie zwlekajmy siły: 40  
 Kto lepiej walczyć umie, niechaj ten przemaga,  
 Niech się sprawdzi nas obu bojaźń lub odwaga.”  
 Rzekł i uderza w tarczę, lecz jej nie przebija,  
 Twardą miedzią odparte żelazo się zwiąja.  
 A Menelaj do Dzeusa zaniósłszy modlitwy, 45  
 Od którego pomyślny zawisł koniec bitwy,  
 Podskoczył za Euforbem, kiedy cofał nogi;  
 Trafia w brodę, a silnie grot naparłszy srogi,  
 Na wylot miękką szyję przebija rycerza:  
 On z łoskotem o ziemię swym ciałem uderza. 50  
 Wala w kurzu i we krwi Euforb rozciągnięty  
 Śliczny włos, który przez Charyty złotem spięty.  
 Jako pielęgnowana w ustroniu oliwa,  
 Gdzie czysta woda nurtem potoczyście spływa,  
 Stroi się w liść zielony, kwiaty białe wiszą, 55  
 Lekkim ją tchem zefiry igrając kołyszą,  
 Aż huragan przybywszy z wichry gwałtownymi  
 Wyrywa ją z korzeniem i zwała na ziemi -  
 Tak syna Panta mężny Menelaj pokonał  
 I zaraz na odarcie jego zbroi pognał. 60  
 Jako gdy lew żarłoczny na bydłęta wpada,  
 Najokazalszą krowę porywa ze stada,  
 Chwyta ją, w ostrych zębach potrzaskana szyja,  
 Żre chciwie jej wnętrzności, posokę wypija,  
 Szczekają psy z daleka i pasterze krzyczą, 65  
 Król zwierząt się spokojnie pasie swą zdobyczą,  
 By zbliżyć się, nie da im zimne w sercach drganie -  
 Tak też daleko stali złąknieni Trojanie:  
 Nikt bić się z Menelajem nie miał dosyć męstwa.  
 I byłby Atryd łatwo dokończył zwycięstwa, 70  
 łup odarł, jemu drogi, Trojanom żalсны,  
 Gdy Apollo, tej chwały zwycięzcy zazdrosny,  
 Hektora nań pobudził, który mógł mu sprostać,  
 I rzekł, wodza Kykonów, Menty, wzięwszy postać:  
 „Czemu, Hektorze, próżnej pracy nie oszczędzisz? 75  
 Ścigasz konie Achilla, których nie dopędzisz:  
 Nimi śmiertelne ramię kierować niezdolne,  
 Pod pana tylko swego ręką są powolne.  
 Lecz gdy za nimi dążysz zawodnymi kroki,  
 W tym czasie Atryd, Patrokla osłaniając zwłoki, 80  
 Z najwaleczniejszym z Troi spotkał się młodzieńcem,  
 Poległ Euforb, niejednym zaszczycony wieńcem.”

Rzekł bóg i między tłumy walczące się rzucił.  
 Hektor się w głębi serca na ten głos zasmucił.  
 Spojrzał pomiędzy szyki i zaraz dostrzega, 85  
 że ten odziera zbroję, ten ziemię zalega:  
 Krew z rany świeżej czarnym płynęła potokiem.  
 Wyskakuje z zastępów i sążnistym krokiem,  
 Jako pożar, którego nic wstrzymać nie zdoła,  
 W groźnej miedzi pośpiesza i straszliwie woła. 90  
 Głos jego wnet uderza w Menelaja uszy,  
 Jęczy i takie myśli rozważa w swej duszy:  
 „Jakież dzisiaj nieszczęście na mnie się wylało!  
 Jeśli porzucę zbroję i Patrokla ciało,  
 Który dla mojej sprawy z życia tu wyzuty, 95  
 Lękam się ściągnąć Greków powszechnie wyrzuty.  
 Jeśli zaś samą chwałę stawię przed me oczy,  
 Gardząc niebezpieczeństwem, Hektor mnie otoczy,  
 Bo widzę, że tu wszyscy idą z nim Trojanie.  
 Lecz dlaczego niepewne chwieje się me zdanie? 100  
 Kto na miłego bogom rzuca się człowieka,  
 Niechybne go nieszczęście za ich wzgardę czeka.  
 Gdy zejde Hektorowi, któż mnie stąd obwini?  
 Nie bez nieba on woli tak odważnie czyni.  
 Gdybym gdzieś mógł Ajasa zobaczyć w tej chwili, 105  
 Nawet bogi od boju by nas nie zwrócili;  
 Wszystkie natęzę siły, aby ciało zbawić  
 I przynajmniej tę ulgę Achillowi sprawić.  
 W złym czasie to najlepsze.” Wtem nieprzyjaciele  
 Idą gęstymi rotami, a Hektor na czele. 110  
 Odszedł i rzucił trupa, lecz w tył zwracał oczy.  
 Jak lew, co przeciw mężom i psom walkę toczy,  
 Gdy lud z drągami leci i strasznie nań krzyczy,  
 Chociaż niechętny, swojej zaniecha zdobyczy  
 I odejdzie od stajni, do której wpaść żądał - 115  
 Tak odchodził Menelaj, a w tył się oglądał.  
 Złączywszy się ze swymi, stanął niestrwożony.  
 Wciąż Ajasa na wszystkie wypatruje strony;  
 Na lewym skrzydle wielki głos rycerza słyszy,  
 Ożywiający męstwo w piersiach towarzyszy, 120  
 Które w nich boską mocą Apollo osłabił.  
 Pobiegł i woła: „Śpiesz! Hektor Patrokla nam zabił!  
 Przyjacielu, tu całej użyjmy odwagi,  
 By przynieść Achillowi przynajmniej trup nagi;  
 Już zuchwały zwycięzca jego trzyma zbroję.” 125

Na to Ajas rozdartą poczuł duszę swoją.  
 Zaraz za Menelajem wysunął się z grupy.  
 Już wtedy Hektor świetne zdarł z Patrokła łupy,  
 Ciągnął go, chcąc znieważyc sposobem niegodnym,  
 Odciać głowę, ciało rzucić na żer psom głodnym, 130  
 Gdy Ajas z równym wieży puklerzem przypada.  
 Kryje się w tłumie Hektor, szybko na wóz wsiada,  
 Zlecając swoim, żeby pyszny łup tej zbroi,  
 Pamiątkę jego chwały, zanieśli do Troi.  
 Ajas zasłania drogę swym puklerzem zwłoki. 135  
 Jak lwica, młodych dzieci wspierająca kroki,  
 Gdy ją w lesie myśliwych tłum nagle obskoczy,  
 Gniewna, na wszystkie strony wzrok zajadły toczy,  
 Brew ściągnięta źrenice zasłania jej prawie -  
 W tak strasznej Ajas trupa obchodził postawie. 140  
 Miał przy sobie mężnego obok Menelaja,  
 Któremu każda chwila boleści podwaja.  
 Wtedy Glauk, co na czele dzielnych Lików staje,  
 Oстрыm nań patrząc wzrokiem, Hektora tak łaje:  
 „Hektorze, skoroś łatwo do ucieczki skory, 145  
 Jak sobie śmiesz rycerskie przywłaszczając honory?  
 Zważ, czy swoją ojczyznę zachowasz od zgonu  
 Z ludźmi urodzonymi w murach Ilijonu:  
 Kto z Lików dla was będzie stawiał życie swoje?  
 I cóżeśmy zyskali za tak długie boje!?” 150  
 Jaka będzie dla niższych rycerzy obrona,  
 Gdyś pozwolił wziąć Grekom ciało Sarpedona,  
 Z którym cię i przymierze, i przyjaźń wiązały?  
 On, póki żył, dla waszej obrony żył cały,  
 Nieraz ciebie i Troję wsparły jego ręce: 155  
 Czy nie chcesz go dziś wyrwać chciwej psów paszczęce?  
 Jeśli lud zechce, wracam do mojej krainy;  
 Troi nic nie ocali od zgubnej ruiny.  
 Gdyby Trojanie mieli w swych sercach natchniętą  
 Śmiałość niezwyciężoną, odwagę niezgiętą, 160  
 Jaką mieć swej ojczyzny obrońcom przystoi,  
 Wnet by ciało Patrokła było w murach Troi.  
 A skorobyśmy jego zostali panami,  
 Niezadługo by przyszli do nas Grecy sami:  
 Nic by im dla Patrokła drogim się nie zdało, 165  
 Daliby Sarpedona i zbroję, i ciało,  
 Bo największego męża, który tu przyplynał,  
 Najmilszy w nim towarzysz i przyjaciel zginał.

Lecz bałeś się wielkiemu Ajasowi sprostać,  
 Sam wzrok cię przeraził i jego groźna postać. 170  
 Przyznaj więc, że w nim większa odwaga i śmiałość.”  
 Hektor obrazon: „Glauku, skąd twoja zuchwałość?  
 Mniemałem, przyjacielu, że z likyjskiej młodzi  
 żaden cię w roztropności rycerz nie dochodzi.  
 Nie wiem, jak mam osądzać teraz płochosć twoją; 175  
 Mówisz więc, że z Ajasem potykać się boję!  
 Nie drzałem ja ni w mężów, ni w rumaków tłumie,  
 Lecz wszystkie nasze chęci Dzeus zniweczyć umie:  
 Największego rycerza osłabi on męstwo,  
 Poskromi w nim odwagę i wydrze zwycięstwo. 180  
 Stań przy mnie, abyś próbę potrzebną uczynił,  
 Czy ja tchórzliwy jestem, jakieś mnie obwinił,  
 Czy też w tej walce długiej, zanim zajdzie słońce,  
 Poznają moją rękę Patrokla obrońce.”  
 I woła: „Idźcie śmiało, Trojanie i Liki! 185  
 Wyteńczcie wszystkie siły, mężne wojownicy!  
 Ja na chwilę odejdę, ale wnet pośpieszę,  
 Tylko na sobie zbroję Achilla zawieszę,  
 Zdartą z Patrokla, który mym oszczepem leży.”  
 To wyrzekłszy, ku miastu szybkim pędem bieży, 190  
 Dościga towarzyszy, co do wielkiej Troi  
 Chwalebny nieśli tryumf Achillesa zbroi.  
 Tam z dala od krwawego przebrał się pogromu,  
 Swoje świetne orężę kazał nieść do domu,  
 Sam zaś przywdziewa oręż Achillesa drogi. 195  
 Zbroję tę Pelejowi dały niegdyś bogi;  
 Pelej przygniecion wiekiem, na syna ją włożył,  
 Ale syn w niej starości ojcowskiej nie dożył.  
 Wielki Dzeus, który rządy nieba dostał w podział,  
 Widząc go, że się w zbroję Achilla przyodział, 200  
 Wstrząsając głową rzecze: „O fortuno śliska!  
 Nie myślisz, nieszczęśliwy, że twa zguba bliska,  
 Oręż męża dzielnego ramię twoje bierze,  
 Przed którego oszczepem wszyscy drżą rycerze.  
 Poległ bohater sławny z litości, z odwagi, 205  
 Odarłeś go, trup jego znieważyleś nagi.  
 Lecz abym ci nagrodził pomyślność nietrwałą,  
 Zwycięstwem cię zaszczycę, otoczę cię chwałą,  
 Bo cię więcej w swych murach nie zobaczy Troja,  
 Ni się tej zbroi dotknie Andromacha twoja.” 210  
 Rzekł i czarne brwi zmarszczył; zbroja się miarkuje,

Ściśle do ciała Hektora się dopasowuje.  
 Ares wszedłszy w piersi nowym ogniem go zagrzewa,  
 Nadzwyczajną mu siłę po członkach rozlewa.  
 Krzycząc strasznie na czele hufców licznych staje 215  
 I drugim się Achillem w tej zbroi wydaje.  
 Wszędzie obiega, wszędzie grzeje lud orężny.  
 Mestles, Glauk, Medon, Forkys, Asteropej mężny,  
 Tersyloch, co achajskie roty dzielnie gromi,  
 Dejzynor, Ennom wieszczek, Hippotoj i Chromi, 220  
 Rycerze, co w Aresa trudach towarzyszą,  
 Z piersi wodza swojego te wyrazy słyszą:  
 „Słuchajcie, niezliczone wojska sprzymierzeńców,  
 Nie dla liczby zgromadziłem tu waszych młodzieńców,  
 Ale że ich dodana broń do naszej broni 225  
 żony i dzieci Trojan od Greków osłoni.  
 Czerpiąc z mojego ludu żywność i pobory,  
 Nagradzam was, by każdy był do boju skory.  
 Trzeba zatem, żebyście mężnie nacierali,  
 Choćby któryś z was zginie, czy też się ocali; 230  
 Taki jest układ wojny. Kto więc pójdzie śmiało,  
 Kto Ajasa odpędzi, uniesie to ciało,  
 Temu ja dam połowę Patrokła zdobyczy  
 I jednaką z Hektorem chwałę odziedziczy.”  
 Tylko to wyrzekł, długie wyciągnawszy piki 235  
 Z całymi siły mężne idą wojownicy,  
 Pewni wydrzeć łup z ręki syna Telamona.  
 Bezrozumni! Broń jego wielu z nich pokona.  
 Ajas, choć pełen w piersiach odwagi i siły,  
 Mówi do Menelaja: „Królu, niebu miły, 240  
 Już się ostatnia dla nas przybliży godzina.  
 Nie tak mnie los obchodzi Menetego syna,  
 Który tu psy i sępy swym nakarmi trupem,  
 Jak, byśmy obaj śmierci nie zostali łupem.  
 Cały lud Hektor na tej zgromadził równinie, 245  
 Z bojowym idzie tłumem: zguba nas nie minie.  
 Niech głos twój najmężniejszych Greków tu przywoła,  
 Jeśli tylko w tym wrzasku ktoś usłyszeć zdoła.”  
 Menelej, równie smutnym przerażony losem,  
 Woła na Greki silnie wytężonym głosem: 250  
 „Rycerze, co przywodząc w pole wojska nasze,  
 Przy Atrydach spełniacie uwieńczone czasy,  
 A jak Dzeus każdego na swojej zważył szali,  
 Takieście nad ludami przywództwo dostali;

Ze wszech stron pożar wojny zajął się tak srogo, 255  
 że wcale niepodobna z was rozpoznać kogo.  
 Lecz śpieszcie na to miejsce, by przez wasze wsparcie  
 Psom zgłodniałym nie poszedł Patrokl na pożarcie.”  
 Ajas, syn Oileja, pierwszy głos ten słyszy,  
 Natychmiast biegnie spośród swoich towarzyszy. 260  
 Za nim król Idomenej, a za jego krokiem  
 Śpieszy Meryjon, godny stać pod Aresa bokiem.  
 Lecz kto wszystkich imiona ogarnie w swej myśli,  
 Którzy z nimi dla wsparcia tego boju przyszli?  
 Pierwsi na nich Trojanie uderzyli tłumem, 265  
 Hektor szedł na ich czele. Jak ze strasznym szumem  
 Przy ujściu rzekę morskie odbijają wały,  
 Roznoszą ryk po lasach okoliczne skały,  
 Z takim wrzaskiem na Greków Trojanie natarli.  
 Ci, jednym tchnący duchem, mężnie rotę zwarli 270  
 I murem tarcz Patrokla zasłonili zwłoki.  
 Kronid przy kitach ciemne rozciągnął obłoki.  
 Za życia był bohater jego łaski celem,  
 Gdy dzielił trudy boju ze swym przyjacielem;  
 Chciał więc przez towarzyszy zbawić trup wybladły 275  
 I nie pozwolił na to, aby psy go zjadły.  
 Pierwsi przez Trojan Grecy zostali odparci.  
 Lecz choć na nich Trojanie wpadli tak zażarci,  
 Nikogo nie zabili, tym zajęci cali,  
 Aby zwłoki Patrokla czym prędzej porwali. 280  
 Ale na krótko z miejsca Greków strach oddalił,  
 Natychmiast powracają, Ajas ich zapalił.  
 On męstwem, wzrostem wszystkie przewyższa rycerze  
 I po boskim Achillu pierwsze miejsce bierze.  
 On przebił drogę między silnymi orszaki. 285  
 Jak odyniec, przez gęste przedarłszy się krzaki,  
 Rozpędza psy i ludzi, gdy kłami zaszczyka,  
 Tak wielkiego Ajasa niezwalczona ręka  
 Skupione przy Patrokle rozbija Trojany,  
 Myśląc, że zdobędą łup tak pożądany. 290  
 Hippotoj, przed Hektorem chcący się zaszczyścić,  
 Już za nogi Patrokla nie omieszkał chwycić,  
 Już je pasem uwiązał; choć broń gęsta godzi,  
 Nic nie zważa i z pola w bok z trupem uchodzi,  
 Gdy go w tej chwili nagle ostry cios dogonił 295  
 I mimo chęci wszystkich nikt go nie zasłonił.  
 Bo przebiwszy się Ajas przez tłumy rycerzy

Natychmiast go w miedzianą przyłbicę uderzy:  
 Od długiego pocisku na dwoje miedź pękła,  
 Tak jej tęgi cios dała i dzida, i ręka; 300  
 Mózg razem z krwią zmieszany na powietrze prysnął.  
 Z niego, gdy wyrok siłę i duszę wycisnął,  
 Wypuszcza nogę z ręki, którą już nie włada,  
 I przy Patrokle czołem na ziemię upada.  
 Tak z dala od ojczyzny legł zacny syn Leta, 305  
 Kochanie swych rodziców, młodzieży zaleta,  
 Ni się za wychów ojcu, ni matce wypłacił,  
 Bo Ajasa orężem prędko życie stracił.  
 Leci z ręki Hektora na Ajasa pika,  
 Ale ten, grot spostrzegłszy, zręcznie go unika. 310  
 Schedy, który w Panopie piękny dom posiadał  
 I możliwym berłem ludem niezliczonym władał,  
 Najdzielniejszy z Fokidów, godny syn Ifita,  
 Wziął cios straszny, łopatka na wylot przeszyta:  
 Upada wódz, śmiertelnym obalony grotem, 315  
 A miedź na nim hukliwym jęknęła łoskotem.  
 Śmiało przy Hippotoja stojącego ciele  
 Forkysa zapalony Ajas trupem ściele.  
 Przebił tarczę miedzianą, wnętrza sięgnął bronią,  
 Padł Forkys, ziemię cisnąc drętwiejącą dłonią. 320  
 Uchodzi Hektor, pierwsze cofają się szyki.  
 Grecy, porwawszy trupy, z strasznymi okrzyki  
 Świetne zbroje i Forkysa, z Hippotoja zdarli.  
 Byliby aż do miasta Trojanów odparli,  
 Których równie strach ścigał, jak Argiwów męstwo, 325  
 I osiągnęliby, choć Dzeus nie chciał, zwycięstwo,  
 Gdy bóg, którego lotne strzały świat ogłasza,  
 Na nowo podniósł męstwo w piersiach Eneasza.  
 Feb w twarzy Peryfanta, łukiem zbrojny groźnym;  
 Peryfanta, co niegdyś był Anchiza woźnym, 330  
 W którego ustach rada z wymową osiadła,  
 „Jaki - rzecze - z was odpór, by Troja nie padła?  
 Bogowie nie chcą zguby, lecz wy cóż czynicie?  
 Bierzcie sobie za przykład tych rycerzów życie,  
 Których w męstwie swym ufność i wytrwanie dziwne  
 Pokonywało nawet wyroki przeciwne. 336  
 Nam, nie Grekom, jest wsparcie w Kronidy prawicy.  
 Cóż stąd, skoro pierzchacie z pola, nikiemnicy!”  
 Wielką baczność Eneasza na twarz jego daje  
 I wnet boga w postaci nie swojej poznaje. 340

Podnosi głos: „Hektorze i wy, którzy rotę  
 Sprzymierzeńców wieściecie w Aresa roboty!  
 Jaka hańba, gdy Grecy w polu nas przemogą!  
 Większa, gdy w miasto będziem zapędzeni trwogą!  
 Któryś bóg, widziałem go własnymi oczami, 345  
 Dopiero co powiedział, że sam Dzeus jest z nami.  
 Zawróćmy więc! Przynajmniej oręż nasz przeszkodzi,  
 że spokojnie Patrokla nie wezmą do łodzi.”  
 Rzekł i naprzód wybiegłszy niestrwożony stanie,  
 Za nim na powrót śpieszą waleczni Trojanie. 350  
 Wnet jego grot synowi Aryzba wziął życie.  
 Likomed towarzysza kochał w Leokrycie;  
 Widząc jego upadek, bardzo się zasmucił  
 I, zemstą zapalony, długi oszczep rzucił:  
 Trafił Apizaona, narodów pasterza, 355  
 I przebiwszy wnętrzności obalił rycerza;  
 On Pajonii grunta obfite uprawiał,  
 A po Asteropeju najbardziej się wślawiał.  
 Zapłakał Asteropej na tak drogą stratę,  
 Wybiegł zatem, by Grekom równą dać zapłatę. 360  
 Lecz próżno, bo obrońcy Patrokla niezwłocznie  
 Jak mur ścisnęli tarcze, wyciągnęli włócznie.  
 Ajas wszystkich obchodzi, w każdym męstwo wznieca,  
 Ni cofać się, ni naprzód wybiegać zaleca,  
 Ale każe przy zwłokach krążyć naokoło 365  
 I przeciwko Trojanom śmiało stawić czoło.  
 Tak ogromnej postaci mąż ich upomina.  
 Purpurową krwią cała oblana równina,  
 Jedni na stosie drugich padają młodzieńce,  
 I Grecy, i Trojanie, i ich sprzymierzeńce. 370  
 Lecz Greków mniejsza strata, bo swoim zwyczajem  
 Umieeli sobie w boju być wsparciem nawzajem.  
 Jako pożar zajadły trwała wściekła.  
 Noc ponure ciemności nad polem rozwlekła;  
 Tak nią byli zmroczeni Patrokla obrońce, 375  
 Jak gdyby zagaśł księżyc albo znikło słońce.  
 Gdzie indziej bój wolniejszy pod niebem pogodnym,  
 Słońce na ziemię okiem patrząc łagodnym  
 Rozlewało po niwach swe świetne promienie,  
 Ni z gór, ni z dolin żadne nie wzrastały cienie; 380  
 A że walczyli z wolna, groty szły odległe,  
 Unikały ich męże, w sztuce walki biegłe.  
 Tu cierpią, mgłą i śmiercią otoczeni razem,

Tu najmocniejsi giną pod zgubnym żelazem.  
 Trazymed i Antyloch, w innej walcząc stronie, 385  
 Nic jeszcze nie widzieli o Patrokła zgonie,  
 Mniemali, że jak zaczął, tak gromi Trojany.  
 Ale na swoim miejscu widząc lud zmieszany,  
 Tam się bili, tam ojciec kazał mężnie stawać  
 I Trojanom przystępu do floty nie dawać. 390

Przy Patroku dzień cały bój okrutny wszczęty,  
 Równie w rzezi Trojanin, równie Grek zawzięty.  
 Umęczył ich, pobrudził ciała bój surowy  
 Potem, kurzem, posoką od stopy do głowy.  
 Jak garbarz, namaściwszy tłuszczem skórę z wołu, 395  
 Kaze ją wielu ludziom uchwycić pospołu:  
 Ci gdy równo pociągną, wnet się skóra poci,  
 A tłustość w nią wstępuje na miejsce wilgoci -  
 Tak oni ciągną ciało Patrokła ku sobie  
 I w ciasnym miejscu strony wydzierają obie. 400  
 Jedna nadzieja Trojan i Achajów poi;  
 Tych, że je do naw wezmą, tamtych, że do Troi.  
 Tak trwał bój uporczywy i hałas bez przerwy,  
 że zyskałby Aresa chwałę i Ateny.  
 Tak to Dzeus przy mężnego Patrokła obronie 405  
 W okrutną zaprzął pracę i mężę, i konie.  
 Nie domyślał się Pelid przyjaciela zgonu -  
 Od floty przeszła bitwa pod mur Ilijonu;  
 że odpędziwszy Trojan powróci, tak sądził,  
 Nie troszcząc się, by wyrok co smutnego zrządził. 410  
 Słyszając od matki wieczne Kronidy ustawy,  
 Sądził, że los dla Patrokła będzie łaskawy,  
 Wiedział, iż taki wyrok bogowie wydali,  
 że ni z nim, ni bez niego Troi nie obali;  
 Lecz cios najsroższy chciała milczeniem przeminać,  
 Iż mu najukochańszy przyjaciel miał zginąć. 416

W śmiałych rękach przy zwłokach długie błyszczą piki,  
 Wzajemnie sobie grożą srogie wojownicy,  
 Gęste powstają rany, trupów śmierć nie skąpi.  
 „Ach, niech się raczej pod nami ziemia rozstąpi, 420  
 - Wołają Greci - niżli cofniem się do floty:  
 Śmierć jest dla nas znośniejsza od takiej sromoty!  
 Ścierpimyż, by Trojanie prawicą zuchwałą  
 Wzięli trupa i wieczną okryli się chwałą?”  
 „Zgińmy, zgińmy! - wołają nawzajem Trojanie - 425  
 Niechaj raczej z nas żaden żywy nie zostanie,

Niżby nam Grecy ciało Patrokla wydarli!”  
 Tak grzejąc siebie, jeszcze bardziej się rozzarli;  
 Wzmaga się zgiełk, szczęk oręża żelaznego,  
 Dźwięk ich się wznosi aż do nieba miedzianego. 430  
 Boskie zaś Achilleś, stanąwszy na stronie,  
 Rzewnie swego opłakiwały powoźnika konie,  
 Widząc, że był zabity przez Pryjama syna.  
 Daremnie Automedon biczem je zacina,  
 Wszystkich używa środków: nic nie znaczą groźby, 435  
 Nic wyrazy łagodne i najtkliwsze prośby.  
 Uparte konie w miejscu niewzruszone stały,  
 Ni do floty, ni w pole iść nazad nie chciały.  
 Tam, gdzie wieczne schronienie zrobił człowiek sobie,  
 Stoją jak niewzruszone kolumny na grobie. 440  
 Przy świetnym wozie głowy nachyliły smutne,  
 Serca im rozdzierają boleści okrutne:  
 Którego rękę znały, zginął mężny człowiek!  
 Rzęsiste im na ziemię łzy leją się z powiek,  
 Piasek rozpuszczonymi zamiatają grzywy. 445  
 Dostrzegłszy z nieba Kronid stan ich nieszczęśliwy,  
 Zaraz się nad ich smutkiem i płaczem uzali.  
 „Po cożeśmy was - rzecze - Pelejowi dali?  
 Człowiek śmiertelny konie nieśmiertelne zyskał:  
 Czy, by nędzny stan ludzi również was uciskał? 450  
 Bo cokolwiek na ziemi oddycha i chodzi,  
 Nic się tak nieszczęśliwym jak człowiek nie rodzi.  
 Ale przynajmniej waszą tak osłodzę dolę,  
 że, aby na was jeździł Hektor, nie pozwolę.  
 Czyliż mu nie dość zbroję Achilla posiadać? 455  
 Wam zaś nową chcę lekkość, nową siłę nadać,  
 Byście Automedona zawiozły na nawy.  
 Jeszcze zgromi Achajów oręż Trojan krwawy;  
 I póty ich przeważa, póty walczy, bije,  
 Póki się słońce w ciemnościach nocy nie skryje.” 460  
 Rzekł tak Kronid i w piersi natchnął ogień żywy.  
 One, przepyszne z piasku otrząsnąwszy grzywy,  
 Bystrym pędem wóz świetny zaraz niosą w pole.  
 Automedon, choć cierpiał najdotkliwsze bóle,  
 Rzucił się między zbrojne Trojanów orszaki: 465  
 Tak sęp wpada na łące między trwożne ptaki.  
 Raz szybkim biegiem w gęstym szeregu się chronił,  
 Znowu wpadał na mężów i zmieszanych gonił.  
 Lecz nikogo nie zwałił: sam lejc mając w dłoni,

Nie mógł zarazem dzielnych pokierować koni, 470  
I żeby dzidą z wozu swe męstwo oznaczył.  
Wtem go syn Laerkeja szlachetny zobaczył,  
Alkimedon towarzysz; ten zaraz przybiega  
I tymi przyjaciela słowami ostrzega:

„Miły Automedonie, czyś rozum postradał? 475  
Albo któryś ci z bogów tę dziką myśl nadał,  
Byś na Trojan sam jeden leciał odurzały?  
Już twój zginął towarzysz, a Hektor zuchwały  
Pyszną zbroją Achilla swe okrył ramiona.”

Na to rycerz tak mówi do Alkimedona: 480  
„A któż nad ciebie lepszy, aby w ręce dzielne  
Wziął lejce i prowadził konie nieśmiertelne  
Po Patroku, podobnym, póki żył, do boga?  
Lecz teraz go już Mojra ogarnęła sroga.

Weź bicz, kieruj ogiery, a ja z wozu zsiędę, 485  
Mszcząc się, walczyć za niego aż do końca będę.”

Alkimedon tych żądań wykonać nie zwłoczył;  
Tamten ustąpił z wozu, a ten na wóz wskoczył:  
Bierze lejce i biczem rumaki postrasza.

To widząc wielki Hektor rzekł do Eneasza: 490  
„Ty, który hufcom naszym dowodzisz twą dzidą!  
Nieśmiertelne Achilla konie w pole idą,  
Pędzi je słabszych mężów nierozsądny zapał.  
Gdybyś mi chciał dopomóc, pewnie bym je złapał.  
Niech Ares lepiej ludzi tych piersiami władnie, 495  
Gdy jednak nas ujrzą, wnet śmiałość ich padnie.”

Wraz Eneasza serce myśl też sama chwyci.  
Idą obaj, twardymi tarczami okryci,  
Których obwód umacnia miedź ze skórą byczą.

Ten czyn podzielić z nimi dwaj rycerze życzą, 500  
Chromi i piękny Aret; obu zamysł taki:  
Zabić dwóch powoźników i zabrać rumaki.  
Głupi! Nie wróćą; jeden ziemię krwią swą zboczy.  
Automedon, wniósłszy do ojca Dzeusa oczy,  
Wzywa wsparcia i zapał odczuwa niezmierny. 505

„Bądź - rzecze - z końmi blisko, przyjacielu wierny,  
Niech nad ramieniem czuję gorące twe tchnienie.  
Nielatwo Hektor swoje rzuci zamierzenie;  
Póki będzie bojowej kosztował rozkoszy,  
Albo nas obu zwali, Argiwów rozproszy 510  
I na boskie rumaki Achillesa wsiedzie,  
Albo, pchnięty oszczepem, w pierwszym padnie rzędzie.”

Najlepszych więc rycerzy przyzywa na wsparcie:  
 „Ajasowie i królu panujący w Sparcie!  
 Innym rozkażcie mężom, by śmiałymi kroki 515  
 Obstąpiwszy, Patrokla osłaniali zwłoki;  
 Nas żywych niech wasz oręż od zgonu ocali.  
 Oto się na nas boju cały ciężar wali,  
 Eneasz, Hektor idą z wyborem młodzieży.  
 Ale od woli bogów zwycięstwo zależy; 520  
 Ja rzucam dzidę, resztą będzie sam Dzeus rządził.”  
 Wymierzył silny pocisk i celu nie zbłądził,  
 Trafił w tarczę Areta: miedź jej nie wstrzymała,  
 Przeszła ją dzida, przez pas do wnętrza dostała.  
 Jak uzbrojon ostrą siekierą wieśniak młody, 525  
 Zabijając buhaja, wodza leśnej trzody,  
 Kiedy mu cios ogromny między rogi zada,  
 On podskoczywszy w górę na ziemię upada -  
 Tak ten skoczył i upadł wpośród bojowiska,  
 A grot, w wnętrzu drgając, duszę mu wyciska. 530  
 Hektor Automedona obalić się silił,  
 Ale ten, cios dostrzegłszy, zręcznie się nachylił:  
 Nad ramieniem świsnąwszy dzida w grunt się wbiła,  
 Tam drgała, aż jej w końcu umorzona siła.  
 Już by na miecze poszli rycerze zajadli, 535  
 Gdyby dwaj Ajasowie byli nie przypadli,  
 Przywołani swojego towarzysza głosem.  
 Nie chcąc dłużej z wątpliwym potykać się losem,  
 Eneasz, Hektor, Chromi spowrotem wracali.  
 Aret leży, od ostrej przewiercony stali. 540  
 Automedon - Ares prędej skoczyć by nie zdołał -  
 Przybiegł, odarł zbroję i chępliwie zawołał:  
 „Podły ten mąż Patrokla straty nie nagradza,  
 Lecz przynajmniej cokolwiek me żale osładza.”  
 To powiedziawszy, na wóz krwawe łupy wkłada 545  
 I sam także na wozie wspaniałym zasiada:  
 Jak lew, co byka świeżo w głodnej zżarł paszczęce,  
 Krwią miał zaczerwienione i nogi, i ręce.  
 Nad Patroklem trwa walka smutna, krwawa, zajadła,  
 Atena ją roznieca; po to z nieba spadła, 550  
 Zesłana przez Kronidę, żeby zagrzać Greki,  
 Który już był od pierwszych wyroków daleki.  
 W jakich się farbach tęcza maluje na chmurze,  
 Zwiastująca to wojny, lub też zimne burze;  
 Patrząc, jak na sklepieniu górnym rozciągnięta, 555

Rzucają ludzie prace, smucą się zwierzęta -  
Tak Pallada, niebieskim odziana obłokiem,  
Między greckie narody śpiesznym wchodzi krokiem  
I nowy ogień w sercach wojowników żarzy;  
A w głosie Fojniksowi podobna i w twarzy, 560  
Tymi słowy bliskiego Menelaja grzeje:  
„Jaka hańba na imię twoje się rozleje,  
Achilla towarzysza gdy wezmą Trojanie,  
Gdy się psom pod murami na pastwę dostanie!  
Bij więc śmiało i w wojsku ożyw zapal nowy.” 565  
A Menelaj: „Fojniksie, mój ojciec szanowny!  
Gdyby Atena w swojej miała mnie obronie,  
Gdyby ogień na nowo rozżarzyła w łonie,  
Niestrwożony przy zwłokach Patrokla bym krążył.  
Ach, jak mnie w gorzkich żalach zgon jego pograżył! 570  
Lecz Hektor, skoro Dzeus mu chętnie wsparcie daje,  
Rozszerza się jak pożar i bić nie przestaje.”  
Rzekł. Cieszy się niezmiernie błękitna bogini,  
że do niej z wszystkich niebian pierwsze śluby czyni.  
Rozlewa siłę w członkach i ożywia ducha. 575  
A jak natrętnie ludziom naprzykrza się mucha,  
Spędzana, w nacieraniu póty nie odczeka,  
Dopóki nie skosztuje słodkiej krwi człowieka -  
Tak dziki w jego sercu upór się rozszerzył,  
Zbliżył się do Patrokla i oszczep wymierzył. 580  
Był między Trojanami Podes, człowiek rzadki,  
Nie zmniejszyły w nim męstwa obfite dostatki;  
Hektor go umiał cenić w towarzyszków kole,  
Zaszczycił swą przyjaźnią, przy swym sadzał stole.  
Gdy się cofał, Menelaj dostał go pod pasem 585  
I na ziemię obalił z ogromnym hałasem.  
Zwycięzca ciągnie trupa i czasu nie traci,  
Gdy Apollo w Fajnopa zbliżył się postaci,  
Który w Abidzie domy wspaniałe dziedziczył,  
A Hektor w gronie swoich przyjaciół go liczył. 590  
I mówi, przyodziawszy postać tego męża:  
„Któż z Greków będzie twego lękał się oręża,  
Gdy już słaby Menelaj tve piersi zatrwożył?  
Oto na oczach trupem rycerza położył,  
Oto go na bok ciągnie dla odarcia zbroi: 595  
Legł Podes, twój towarzysz, dzielny mściciel Troi.”  
Na to Hektora serce żal niezmierny ścisnął;  
Wybiegł naprzód i miedzią grożącą zabłysnął.

Ogromną wziął egidę pan władający chmury,  
Nad całą Idą obłok rozciągnął ponury, 600  
Zagrzmiał i groźnym tarczę wstrząsając zamachem,  
Trojan męstwem, a Greków napęłnił przestraczem.

Penelej, który dotąd na czele dowodzi,  
Uciezki daje przykład i pierwszy uchodzi,  
Bo nań, z bliska waleczny Polidam naciera 605  
I długą dzidą skórę z ramienia mu zdziera.  
Leita zaś oszczepem w rękę Hektor kole  
Tak, że walczyć niezdolny, musiał rzucić pole;  
Ucieka, już nie mogąc utrzymać dziiryta.  
Kiedy zaś Hektor ściga rannego Leita, 610  
Idomenej wódz, silne natężywszy ramię,  
Pchnął go w pancerz pod piersi, lecz dzida się łamie;  
Trojanie się radosnym odezwali głosem.  
Nic Hektor niezmiśniony tak ogromnym ciosem,  
Przeciw królowi Krety swój oszczep wymierzył 615  
I mało co go trafił; a za to uderzył  
Kojrana, który życie wzięwszy w Likcie sławnym,  
Był koni Meryjona powoźnikiem sprawnym.  
U floty wóz porzucił Meryjon zbyt śmiały.  
Zgon jego Trojan wielkiej nabawiłby chwały, 620  
Gdyby nie przyprowadził Kojran bystrych koni.  
Tak od śmierci swojego przyjaciela broni,  
Lecz sam ginie zabójczym Hektora żelazem.  
Pod uchem go Pryjamid zgubnym sięgnął razem,  
Stłukł zęby, przyciął język; on z głośnymi jęki 625  
Stoczył się z wozu, lejce wypadły mu z ręki.  
Ale natychmiast szybki Meryjon przybiega,  
Podnosi je i wodza Krety tak ostrzega:  
„Śpieszmy się na okręty! Daremne tu męstwo,  
Nie zwódźmy się! Dziś Trojan, nie Greków zwycięstwo.”  
To rzekł, a zdjęty zimną Idomenej trwogą 631  
Pędzi ku nawom konie, ile tylko mogą.  
Ani się wielki Ajas, ani Atryd mylił,  
że na Trojan zwycięstwo ojciec Dzeus nachylił.  
„Już człowiek - Ajas krzyknął - i najprostszy powie,  
że całkiem życzą Troi zwycięstwa bogowie. 636  
Czy silna puszcza groty, czy też słaba ręka,  
Wszystkie Grekom śmierć niosą, tak nas Kronid nęka,  
A nasze się wbijają do ziemi bez skutku.  
Nie upadajmy jednak pod ciężarem smutku, 640  
Lecz myślmymy, jak by trupa stawić pod namiotem

I towarzyszków naszym ucieszyć powrotem.  
 Ach, jaka ich tam boleść, jaki żal przytłacza!  
 Ku nam wzrok obróciwszy, niejeden rozpacza,  
 że niezdolni się oprzeć Hektorowej broni, 645  
 Każdy się z nas haniebnie na okręty chroni.  
 O, żeby jak najprędzej doszła ta nowina  
 Przez któregoś z rycerzy do Peleja syna!  
 On nie wie, że najmiłszy przyjaciel mu zginął.  
 Lecz nikt mi się do tego zdolny nie nawinął; 650  
 Nas i wozy otacza wkoło cień ponury.  
 Wszechmocny niebios panie! Spędź od nas te chmury,  
 Przywróć dzień, daj oczom widzieć, a jeśli, do końca  
 Zawzięty, chcesz nas zgubić, zgub przy świetle słońca.”  
 Mówił z płaczem; łzy jego nie były daremne: 655  
 Oddali obłok Kronid, mgły rozpędził ciemne,  
 Słońce błysnęło, przestrzeń cała w świetle staje.  
 Ajas Menelajowi to zlecenie daje:  
 „Menelaosie, którego wielki Dzeus kocha,  
 Na wszystkie strony okiem szukaj Antylocha; 660  
 Niech zaraz do Achilla z tą nowiną bieży,  
 że najmiłszy przyjaciel jego trupem leży.”  
 Odchodzi, lecz niechętnie. Jak lew, gdy utrudzi,  
 Drażniąc ich bez ustanku, psów pilnych i ludzi,  
 Chce koniecznie do wołów przybliżyć się stajni, 665  
 Ale ci, napaść zwierza odpierać zwyczajni,  
 Całą noc wszyscy baczne odprawiają straże,  
 Wpada lew rozsierzony, lecz nic nie dokaże,  
 Próżno na mięso ostrzy kły w krwawej paszczęce,  
 Zewsząd nań gęste miecą groty śmiałe ręce 670  
 I smolne niosą główne; i tak bez nadziei,  
 Smutnie ryczący, rano uchodzi do kniei -  
 Tak niechętnie od ciała szedł Menelaj boski,  
 W głębi serca wielkimi napełniony troski,  
 Ażeby Grecy trupa nie rzucili w trwodze. 675  
 Tymi więc słowy pierwsze napomina wodze:  
 „Ajasy, Meryjonie! Stawcie mężne roty  
 I biednego Patrokła przypomnijcie cnoty:  
 Póki żył, nikt na jego serce się nie żalił,  
 Teraz nieodwołalny go los śmierci zwałił.” 680  
 Odchodzi, wzrok na wszystkie obracając strony.  
 Jak pod niebem lotnymi skrzydły uniesiony,  
 Powietrzne plemię bystrym celujący wzrokiem,  
 Wiedzie orzeł żrenicę za zająca skokiem,

Choć skryje się w zaroślach, on go ujrzy przecie, 685  
 Spadnie, pochwyci w szpony i ducha wygniecie -  
 Tak Menelaj szukając, kogo ujrzeć żądał,  
 Błyszczącym wzrokiem roty i szyki przeglądał.  
 Szuka syna Nestora, czyli jeszcze żyje.

Niezadługo na lewym skrzydle go odkryje: 690  
 Zagrzewa swych, by odważnie stawiali czoła.  
 Biegnie do niego Atryd i zaraz tak woła:  
 „Posłuchaj, Antylochu, najsmutniejszej wieści.  
 Czemuż nie oszczędziły nieba tej boleści!  
 Już sam widzisz zapewne, że bóg zagniewany 695  
 Przyspiesza Grekom zgubę, a wspiera Trojany.  
 Jeden z pierwszych rycerzy i wojska ozdoba,  
 Legł Patrokl; jakaż po nim dla Greków żałoba!  
 Bieź! Donieś Achillowi o tym, co się stało,  
 By nam pomógł przynajmniej zbawić nagie ciało. 700  
 Już się Hektor zwycięzca pyszni w jego zbroi.”

Na te słowa Antyloch oniemiały stoi:  
 Mowa mu w ustach kona, żalność serce ściska,  
 A z oczu łza gęstymi kroplami wytryska.  
 Lecz go nie zatrzymała boleść tak głęboka. 705  
 Oddawszy swe orężę w ręce Laodoka,  
 Który prowadził jego rumaki ogniste,  
 Śpieszy, a z oczu w drodze łzy lejąc rześiste,  
 Z najsmutniejszą nowiną do Atryda bieży.

Nie chciał przewodzić Atryd pylijskiej młodzieży, 710  
 Którą odejście wodza osłabiło wiele.  
 Mężnego Trazymeda stawia na jej czele,  
 A sam dąży, gdzie leżał Patrokla trup nagi,  
 I zaraz te Ajasom przedkłada uwagi:

„Już do Achilla syna Nestora posłałem. 715  
 Lecz choćby był największym uniesion zapalem  
 Chcąc pomsty na Hektorze, zapęd jego płonny,  
 Bo jak w pole Aresa może wyjść bezbronny?  
 Więc jego tu przybycie za niepewne kładę.  
 Ale sami zbawienną przedsięweźmy radę. 720  
 Ażebyśmy i drogie zwłoki zachowali,  
 I z tej walki okrutnej sami wyszli cali.”

„Bardzo mi się - rzekł Ajas - myśl twoja podoba.  
 Więc wy, nie tracąc czasu, z Meryjonem obaj,  
 Trzeba, żebyście wzięwszy ciało, z pola wyszli. 725  
 My, których jedno imię, jedno łączą myśli,  
 Blisko walcząc, przywykli dawać sobie wsparcie,

Wstrzymamy i Hektora, i Trojan natarcie.”

Tak rzekł. Podnieśli ciało; Trojan żal przeniknął,  
Cały lud w tyle głosem przeraźliwym krzyknął 730  
I przeciwko nim wszystkie swe siły wywiera.  
Jak mnóstwo psów na dzika rannego naciera,  
Pędzą, zapuścić w niego ostre zęby chciwi,  
Za nimi postępują z daleka myśliwi;  
Ale gdy zwróconego ku sobie postrzegną, 735  
Drżące psy nagle w różne strony się rozbiegną -  
Tak za nimi tuż w tropy szły przez czas nijaki,  
Mieczem i dzidą bijąc, trojańskie orszaki;  
Lecz gdy zwrócenii groźnym spojrzą na nich okiem  
I śmiałym im Ajasy postawią im krokiem, 740  
Blednieje, drży dopiero żwawa Trojan grupa  
I nie śmie więcej z bliska nacierać na trupa.

Rycerze drogie zwłoki unoszą do łodzi.  
Lecz znowu w piersi Trojan ogień boju wchodzi,  
Zatem wzmagą się walka, straszny hałas wzrasta. 745  
Jak gdy ogień ogarnie cały okrąg miasta,  
Wala się domy, pożary pyszne wieże niszczą,  
Dym zagęszczają wiatry i okropnie świszczą -  
Tak gdy ich uchodzących wojsko Trojan goni,  
Wzmaga się zgiełk i mężów, i wozów, i koni. 750  
Jak muły, których razem pod jarzmo zaprzagną,  
Z góry po stromej drodze bal ogromny ciągną,  
Wszystkie przeszkody swoją przewyciężą mocą,  
Jednak bardzo się zdyszą, zziwiają, napocą -  
Tak zmordowani niosą ten ciężar mężowie, 755  
A z tyłu odpierają Trojan Ajasowie.

Jako wzdłuż pola grobla, gdy wody przybiorą,  
Dla rzek niewyciężoną staje się zaporą,  
Najbystrzejsze ich fale nazad zwraca w łożę  
I grzbietu jej szturm wody przełamać nie może - 760  
Tak Ajasowie Trojan z tyłu odpierali,  
Ci jednak nie przestają nacierać, zuchwali,  
Zagrznani przez Hektora i przez Eneasza.

A jak szpaki lub sójki wrzaskliwe przestrasza  
Jastrząb, którego drobne ptaki są zdobyczą, 765  
Pierzchając w różne strony przeraźliwie krzyczą -  
Tak na ich widok reszta Greków się rozbiega,  
A ostry wrzask po całym polu się rozlega.

Wielu Grekom w rów wpadły zbroje w tej gonitwie;  
Lecz nie tu jeszcze koniec był upartej bitwie. 770